

Wioletta Bogatek

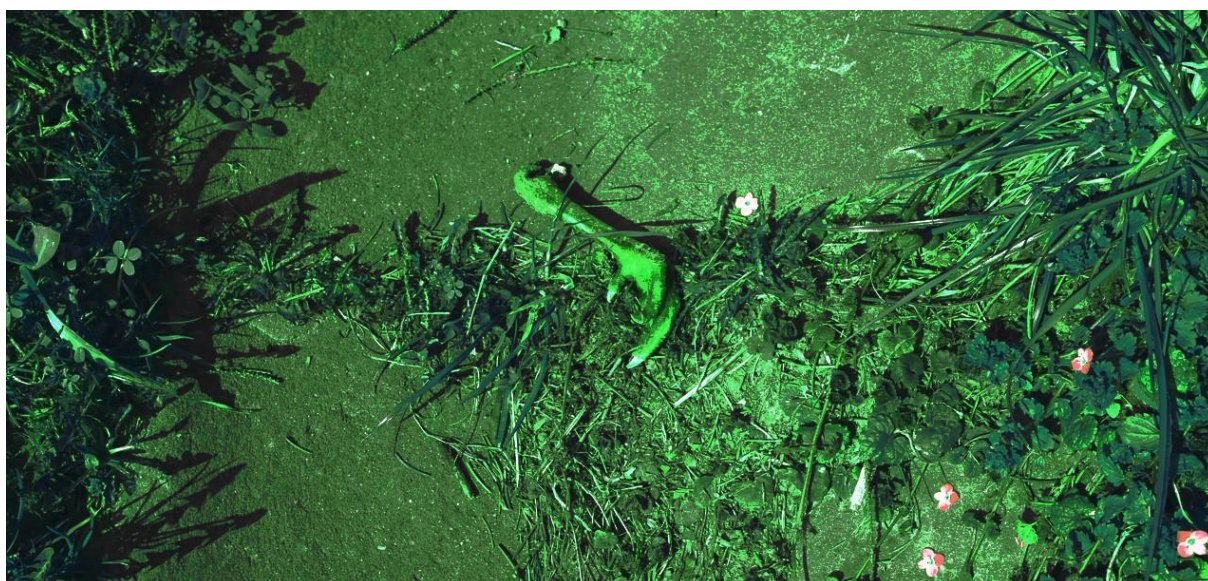
oraz

Marcin z Frysztaka

i

Wymiana uprzejmości

czyli, o radzeniu sobie z emocjami



07. #7 Słowo wstępne.

Warto być uprzejmym. A nie znowu chwiejnym. A nie znowu próbować. Podważać, i życie rujnować. Bo życie to kwiat. Delikatny od lat. Trzeba o niego dbać. A nie się kwiata bać. Nie robi Ci nic złego. Nie ugryzie, kolego. Nie oszczędzi przechwałek, może, ale po co ten wałek. Koleżanko droga, tak bardzo rozeźlona. Na mały kwiatusek. Będzie droga spełniona. Jak przytulisz kwiat do siebie, Jak wtulisz się, a nie grzebień. I obowiązkowa poprawa fryzury. Zmiana, i nowoczesne mikstury. Po co to komu, do czego prowadzi. Tak naprawdę tylko człowiekowi wadzi. Lepiej zostać sobą, i pozwolić na to innym. Lepiej być dobra ozdoba, w stanie niewinnym. I tak dobrze, składa się i rokuje. I kolejny przykład, życia nie oszukuje. Uprzejmość, bo ona wiele daje. Nie zmienność, z nią się mądry rozstaje. Uprzejmość jest zawsze nagradzana. Dobrym nastrojem, od samego rana. Bo być uprzejmym, trzeba także dla siebie. Ale i dla drugiego, które lepsze, nie wiem. I tak człowiek zostaje. I tak człowiek się nadaje. W uprzejmości pozostaje, w samym dobrym, nie rozstaje. I się mnoży, to co tworzyć się powinno. I te wozy, dobrze że dookoła zwinno. W tym konkrety, i odkryciu. Nie na diecie, wpis z zeszytu. I się skręca, i kołuje. Kolejny uśmiech, odnajduje. Szczery, nie że wymuszony. Stery, nie że człowiek stracony. Ordery, na nie szkoda liczyć. Bohaterzy, bo można się przeliczyć. I smutno skończyć kolejny dzień. I dowiedzieć się jak pachnie cień. W tym odwrotnym, przekonaniu. Tak kłopotnym, dokonaniu. Struga, chwieje, i przesadza. Odrobinę, nie dogadza. I się zdarza, przekonanie. I podważa, moje zdanie. Środki, walki, i przechwałki. Gdzieś się sprawdzą te wszystkie całki. I wygodnie, jest rokować. Tak, przechodnie, prorokować. I się zdarza, ująć szyku. Zakosztować narkotyku. Co odradzam, mówię szczerze. Nie każdy zło do ust bierze. Nie każdy psuje to myślenie. Uprzejmości, i ich odrzucenie. Ponarzekać czasem warto. Mówisz, i zasłaniasz się tradycji kartą. Nie rozumiem, nie pojmuję. To nie tradycja, nie oszukuję. To zwykła fikcja, i przesolona zupa. To nie policja, i szukanie trupa. I się tak staje. I się pomnaża. Kolejne rozstaje. I ktoś szczyt rozmnaża. W jakim wypadku. I przenikaniu. W odpowiednim spadku. I doglądaniu. Oby tak dalej. I są drogowskazy. A nie smutne żale, i wieczne zakazy. Możesz być miły, i siebie tworzyć. A nie tak nadgniły, do grobu duszę położyć. Po co to komu, i dalsze morały. Tak okazałe, i smutne banały. W jednym wyroku, wszystko pokazane. Nie stój w rozkroku. Kolejne kroki znane. I się tak zbliża, i życie pojmuję. I mi nie ubliża, całkiem dobrze się czuje. W tym rozwodzie, i spraw obojętności. W tym wywodzie, i okazji do szczerości. Po co to komu, dalsze zaczynanie. Wymiana uprzejmości, nie żadne gdakanie. Jak się nazywa, i na co wskazuje. Kto kogo pozywa, i dlaczego wtóruje. I tak bez końca, wieczne zaczynanie. Wymienna opończa, i słów tych poznawanie. Życie do Ciebie mówi, a Ty odpowiadasz. Możesz być miły, może być i zwada. Po co, dlaczego. I znowu się zbiera. Wytwór i racja, spytaj konesera. Mądrość na wakacjach, i co komu szkodzi. Upadła narracja, system wyswobodzi. I tak do końca, masz nowe otwieranie. I tak, na końcach, powieszony moje zdanie. Się stwarza, i odnosi pospołu. Odnawia, i nie odchodzi od stołu. W tym wyniku sprawność, i dalsze zaleganie. W tym przeniku obawa, i siebie naciąganie. Komu ta ważna sprawa, i jaka ewentualność. Życie to nie zabawa, poczuj wielką zdalność. Bo ustawić trzeba autopilota dokładnie. Żeby nie tonąć w kłopotach, szkaradnie. Żeby nie zmieniać, co 10 minut zdania. Żeby nie zmęczyć się od tego ciągłego biegania. I do końca. I się staje. I bez końca, te rozstaje. I wyniki, co się szerzą. I uniki, co we mnie wierzą. Tak do końca, przyłożenie. Odporności i pragnienie. Tak bez końca, mówię szczerze. Człowiek, w zależności co wybierze.

I się skrada, tak donosi. Autostrada mi przynosi. I uprzejmość, ładnie prosi. Samobieżność, mi donosi. Komu upór, i przyczynek. Komu spór, kolejność jedynek. Jak się staje, i przestaje. Kto zna miłe te zwyczaje. I te wszystkie uprzejmości. I wymiany, jesteś w gości. Na tym świecie, gościem ciągle. Może nie wiecie, znów wyciągnę. Zdanie, które, serce ściska. Nie są to powszechne igrzyska. Nie jest to na straty naciąganie. Masz jedno życie, i ważne przesłanie. Aby miłość rozprzestrzeniać. Aby nie grać tu jelenia. Tak zostanie, Boże miły. Aby złości się skończyły. My tu w uprzejmości trwamy. My tu na emocjach się znamy. I rozmowa, prowadzona. Taka skrętna, oznaczona. I do końca w jednym ścisku, wyrwij się z tego uścisku. Uprzejmością, co się stwarza. Tak poprawia, marynarza. Ta uprzejmość jest dla Ciebie. I się zobaczymy w niebie.

Marak S. Wilke

WNIOSEK

Tak uprzejmie
Przedstawione

I tu na bok
Odłożone

Słowo rani
Lub buduje

Ciebie zgani
Lub wnioskuje

Wymiana uprzejmości

Wartość znaków, zaznaczania. Tych oznaków, podebrania. I ta mądrość, co stosuje. Wyjątkowo obliguje. W tak pozornym, tu natarciu. Zawsze zbrojnym, tym podparciu. Chyli, chwali i przejmuję. Tu nikogo nie oszukuje. I ta zbieżność, co się zdaje. I rozbieżność, te rozstaje. Wszystko znosi się, zanosi. O uwagę ktoś tu prosi. W tym wyjątku i zasadzie. Tak odmiennej tu rozsadzie. W tym dzwonieniu, z drugiego planu. Masz tu odwyk, od rabanu. I się smęci, i przejmuję. Tak rozpędzi, dogaduje. W pełnym szyku, i uniku. W tym wyniku, a nie zniku. Odchył, gracia i porządność. Ta narracja, cała obłość. Degradacja, i przyczyna. Zawsze uśmiechnięta mina. I się stroi, i się dwoi. Na co dalej tu pozwoli. W tym wyniku, odgarnieniu. W tym uniku, przedawnieniu. I tak stroi się, doradza. Nie pozwoli, wielka władza. I tak się na drugiego zasadza. Obłok spraw, nie zawadza. Dobrze dalej, przyłożenie. Tak okrutne, odechcenie. Rezolutne, winy zdarte. Tylko czym jest tu podparte. Dalej wieje, i się chmurzy. Mam nadzieję, nie powtórzy. W tych tu stronach, nałożenie. W zabobonach, upodlenie. I to dobro, które wraca. I ta miłość, co zawraca. Warto starać się, nanosić. Więcej dobra, o nie prosić. I doradzać, dalej trzeba. W tych postawach, bliżej nieba. W tych rozstawach, należytość. Opcja druga. Pełna zbitość. Kwestia żon, i dodawania. Albo mężów, i rozstania. Dobro oponuje sobie. A Ty męczysz, w ciasnym grobie. Dobro wraca, to zasada. Masz możliwość, no i zwada. Masz wadliwość, przemierzenie. Będzie dobre odliczenie. W rytmie spraw, i przyczynków. W kategorii zdartych zaimków. Z której strony, podlewane. Tak tu chłonnym, nawadniane. Dobrze czyny, i pochwały. Nie dla sławy, cały mały. Nie dla kasy, kasa droga. Widok prasy, w tych nałogach. I się smuci, i zawróci. Człowiek, co za dużo młóci. Człowiek, który sam się tutaj kłóci. Sam ze sobą, znów obróci. I te związki, i pradzieje. Obowiązki i nadzieje. Te wytwory, całe drogie. Masz tu wymarzoną zgodę. I się zmęci, nie rozstaje. Kur którądy, dalej staje. I wywody, umorzone. Z tej swobody, ponaglone. Oby dalej, w tej przyczynie. Opcji, oraz dalszej winie. I znaczenia, które boją. Nie zasłaniaj się swawolą. Tak do końca, ponowienie. Tak bez końca, tu trawienie. Dobro wraca, i namnaża. Taka praca, spytaj lekarza. Spytaj tych, co rację mają. Tą narrację, zaczynają. W dobru całość, jest zamknięta. Smak jak woda, a w niej mięta. I odroby, tu powtarzam. Dalsze smrody, się namnażam. Niewygody, i przewiny. Dalsze zgody i dziewczyny. Po co zamęt, tu tworzony. Po firmament, rozłożony. I przyczyny, co się dwoją. Zależności, dalej boją. I zamęty, co się styka. I wygięty, w mechanikach. Strój i sprawa, tak wiadoma. Okoliczność, oznaczona. Oby dalej, dalsze środki. Wytłoczyny, noworodki. Oby prędszej, w tym rozmachu. Odmienności, tu na dachu. A więc słowo, i przyczynek. Ruszaj głową, w rytm jedynek. W tym zawodzie, odnowione. Będzie dobrze, doprawione. I się zbiera, coś dodaje. Tak doskwiera, nie rozstaje. Wytwór spacji, i konkluzji. Tych wakacji, dalszych fuzji. I się zmienia, coś dodaje. Tak odmienia, lepszym staje. W tym wywodzie, pomnożeniu. W dalszym smrodzie, naznaczeniu. Są dziedziny, i prawidła. Te wyżyny, i nosidła. W tej jedynej, opcji drogiej. Wartość, oraz guz na głowie. I się streszcza, oponuje. Tak na przestrzał, przelatuje. W tym rozstaju, zaczynaniu. W tym znoszonym już ubraniu. Oby dalej, taka racja. I wywody, na wakacjach. I rozwoje, po co one. Dobro wraca, poprawione. I się składa, tak dotyka. I rozkłada, potem znika. W formie, styku, i konkluzji. W zdatnym szyku, i iluzji. Odmęt stanów, przenikania. Tych zebranych,

dokonania. I się stwarza, tak poprawia. I odnosi, tak zabawia. Dobra moja, trzeba dalej. W tych tu znojach, weź nie szalej. Zrozum prawdę objawioną. W dobru moc, z siłą zdwojoną. I te stany, które muszą. Błogostany, się uduszą. I ten mętnik tak pradawny. Szyny styl, i nastawny. Szok, co zmienia się w obłoki. Tłok, i dalsze te widoki. W sprawie odpór, przekazanie. Stary otwór, dokonanie. I tak dalej, więcej trzeba. Sił i środków, ten smak nieba. Tych wyjątków, przekazanie. Masz tu liczne naznaczenie. Bo bez znaku nie poradzisz. Bo bez pracy, siebie zdradzisz. Bez pomocy człowiekowi. Tak bez dobra, nie gotowy. Wszystko staje się, i stwarza. Tak dodaje i pomnaża. Tak rozważa, konkluduje. Wina środków, kontynuuje. I tak dobrze, że się dzieje. Tak wygodnie, mam nadzieje. Że jest sens, który wraca. Rośnie, taka to jest praca. W tym wybitnie, tak dogranym. Tak ambitnie tu dodanym. Wytwór spraw i kontynentów. Katalog braw, i firmamentów. Oby dalej, dobrze było. Oby jeszcze się zściło. I ta zaszłość, tu zostaje. Niebanalność, zdanie zdaje. I się streszcza, nie poddaje. Tak złowieszcza, znów wystaje. I się piekli, ile można. Długa to jest droga trwożna. Nie dla Ciebie, nie inaczej. Wszystko w niebie, kompleks znaczeń. I się powrót tu zaczyna. I nieznaczną, dalszą kpina. I się dwoi, i się troi. Niczego więcej się nie boi. Tylko zaniku, tutaj drogi. Brak znaczenia, i rozłogi. Tylko straty bezpieczeństwa. Doprowadza do szaleństwa. Dobro buduje, i namnaża. Dobre okoliczności stwarza. Dobro staje i się dzieje. Tak dodaje, ma nadzieję. No i dalej, atrybuty. Coraz czystsze moje buty. No i prędzej, czy to droga. Odrzucenie, nie, w nałogach. I to zdanie, co się zdaje. I mniemanie, mnie wydaje. Słowo, opór, i znaczenie. Wina, oraz odrodzenie. Taka spowiedź, tu okropna. Jeśli chwila nieroztropna. A dla mądrych, się nadaje. Chwila, i się tu przydaje. Bo do dobra, trzeba zmyśleć. Brać nie wszystko, to porządek. Oddzielać, co tylko psuje. I człowieka znów banuje. Jak się skulić, i wytrzymać. Jak przytulić, nie przeginać. I ta strojność, cała w zgiełku. Ta dostojność w nosidełku. Dalej opór, i zwyczajność. Jestem w szoku, dalsza zgrajność. I się stroi, i się boi. W rytm przelatujących naboii. Wina dalsza i podparta. Kategoria bliżej farta. Całkiem zbrojna, i dosadna. Proszę spróbuj tego sadła. I się młóci, ponowienie. Takie piękne nawrócenie. I się kłóci, że nie warto. Świnia, teorią ją podparto. W rytm nałogów, odrzucania. Pierwszych zwodów, ponawiania. Tak dostarcza tu radości. Mądrość, i za dobrym pościg. Trzeba znaczyć, i się sprawdzać. Tak oznaczyć, jedna prawda. Tak dostarczyć, odnowienie. Masz konkluzję, ponowienie. I się zbliża, tu do Ciebie. Słowo, co je znają w niebie. Zrozumienie, co się rości. Czysta prawda się nie mości. I zadaje kłam tu złemu. I dodaje, objętemu. Jedna sfera, w dobrą stronę. W tych wyborach, ponowione. I się składa, tak ujmuje. Mówisz, prędzej, nie rokuje. A ja wiem, że dobrze czuję. Niczego tutaj nie odejmuję. Tylko daję, siebie światu. Tak tu sprawiam, nie wariatów. Kroki stawiam, i próbuję. W swoim zdaniu nie oszukuję. I Wioletta się pojawia. Niespodziankę tutaj sprawia. Swój czystym tak poglądem. Nowo odkrywany lądem. Pokazuje, udowadnia. Nie strofuje, prawda ładna. Piękna czystość, daję radę. Że jest dobrze, nie poradzę. Po co zmieniać, doskonałe. Długa droga, nie banałem. Żeby przebyć i przepłynąć. Żeby strącić, nie zaginać. I do kłębka, wszystko ważne. Ta zachęta, ręce sprawne. Umysł co domaga się gości. Dobro, które jest twórcą radości. Wszystko na raz wymieszane. Wszystko piękne, tu poznane. W słowach tutaj jest ukryte. W zgodach, pozostaje zbite. W całość jedną tak natchnioną. Wszystko wezmą, nie, nie bronią. Tą gałęzią, się podzielą. Dobrze, bierzcie, jeśli chwieją. I tak lepiej, że tu razem. Nie jak w sklepie, nie z zakazem. Tak w konkrety, tak stworzone. Wiersze dla Ciebie, odnowione. Z prawdą, która nie zanika. Ważną, która nie potyka. Tego który próbuje, tego który smakuje. I samego siebie tutaj odnajduje.

M.1: Uprzejmie proszę o słowo, związane z zachwytem

Wiola na to: **Zachwyty**

W błękicie swoich oczu,
niczego już nie widzisz,
i dłonie masz spracowane,
chowasz je, bo się wstydzisz.
Zgarbioną masz sylwetkę,
oblicze wielce zmęczone,
lustro omijasz łukiem,
ubrania na tobie znoszone.

Spoglądam na ciebie bacznie,
serce otwieram szerzej,
w oczach masz całe niebo,
tak piękne aż nie wierzę!
Dłonie, które tak chowasz,
narzędziem są miłości,
zgarbiona twoja sylwetka
jest niczym symbol wdzięczności.

Twarz okrutnie zmęczoną,
wytrwałość wymalowała,
życie cię nie głaskało,
dziś jesteś twardy jak skała.
Więc oprzeć się można o ciebie,
przytulić dłoń do swej twarzy,
zatopić w błękicie źrenic,
o jasnej duszy rozmarzyć.

I nawet kiedy upadniesz,
bo ciemność przytłoczy twe życie,
ja zawsze dostrzegę twe piękno,
i nie ustane w zachwycie...

W.1: Uprzejmie proszę o słowo, związane z destrukcją

Marcin na to: **Wyniki badań**

Obumieranie komórek, w ciele człowieka
Nikt się nie zastanawia, nikt na nowe nie czeka

Tak po prostu się pojawiają
Życie, odnawia się, strachy uciekają

W ciele, dla ciała, przez ciało
Byleby ducha w życiu utrzymało

Destrukcja duszy to już inna sprawa
To nie wiersz, przemijanie, zabawa

To najgorsze co człowieka spotkać może
A później się zastanawiasz, jak to się stało mój Boże

Dlaczego sumienie takie spaczone
Dlaczego momenty na stałe zostawione

Wyniki paniki, i odreagowania
Sposoby destrukcji przekonywania

Ale nie daje nic zawodzenie
Ani o rację się założenie

Masz jedną duszę i jedno zbawienie
Miliony poruszeń, nie przekroczenie

Miliony wzruszeń i dbania o siebie
Dogłądaj jej, byś nie wylądował na duszy pogrzebie

Musisz ją karmić chlebem wciąż żywym
Musisz wyprowadzać, w mądrości, właściwym

Sposobem, co się o nią troszczy
Czułością, co się w duszy mości

I trwać, na posterunku, pilnować
A nie przed przeznaczeniem się chować

Dusza nakarmiona, nigdy nie skona
Destrukcja na stałe tutaj odłożona

M.2: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze zniechęceniem

Wiola na to: **Zniechęcenie**

Niebo zalało się łzami,
ukryło słońca promienie,
posiedzę przy tobie cichutko,
nazywam się - zniechęcenie.

Za ręce cię w pracy potrzymam,
nim wstaniesz, pogłaskam po głowie,
i każdą najmniejszą ochotę,
szybciutko gdy przyjdzie wyłowię.

Gdy zechcesz dać z siebie choć cząstkę,
rozniecić uśmiechem pragnienie,
to wtulę się w twoje ramiona,
odsunę w kąt każde marzenie.

I nawet nie zauważysz
jak twoją duszę zaplątam,
i nie dostrzeżesz na pewno,
że z oczu twoich spoglądam.

Potem po prostu już będę,
zabiorę dobre momenty,
byś z nikąd nie zdołał na dłużej,
zaczerpnąć choć kropli zachęty.

Więc radę ci dam zanim przyjdę
i zechcę się przysiąść na moment,
odpędź mnie, wyśmiej, rozdmuchaj,
nim żądzą do ciebie zapłonę.

Bez twojej woli mnie nie ma,
nie przyjdę bez twojej zgody,
w harmonii trwaj z własnym życiem
i pilnuj wewnętrznej pogody.

W.2: Uprzejmie proszę o słowo, związane z łagodnością

Marcin na to: **Ja-strumień**

Strumień życia, co ciągle tak płynie
Nie zakotwicza, jest w jednej dziedzinie

Przejrzysty i piękny, masz swoje zdanie
Nie będzie udręki, wody tej błaganie

O to, żeby skosztować ożywczego smaku
O to, żeby zrozumieć, nie omijać znaku

Winność, powinność, i zlodowacenie
Kłębu dymu, i w bajorze brodzenie

A strumień płynie, łagodnie obmywa brzeg
A strumień nie ginie, zawsze pozostanie przed

I trafia do celu, bez zbędnego myślenia
Zastanawia się wielu, czy to efekt cienia

Wartość, co tworzy, i przyzwyczajenia
Wspomnienia wciąż mnoży, jego przyrzeczenia

Że poddając się jego działaniu
Nie będziesz sprzedany, happy hour straganu

Tylko odnajdziesz jedną nadzieję
Właściwą postawę, co tu się dzieje

Tą ważną sprawę, po co płyniemy
I co na końcu naszej wyprawy dostaniemy

M.3: Uprzejmie proszę o słowo, związane z optymistycznym nastawieniem

Wiola na to: **Taki optymizm**

Lipowa alejka
cała zjesienniała,
czarna, podła chmura,
deszczem mnie zalała.
Znów nikt nie zobaczył

żem zziębnięta, smutna,
włosy potargała
wichura okrutna.

Już chciałam zapłakać
lecz się powstrzymałam,
zamknęłam swe oczy
I tęczę ujrzałam.
Deszcz z ubrania wyschnie,
uczesze się włosy,
kąpiel mnie ogrzeje
narzekania dosyć.

Gdy do domu biegłam
upadłam w błocisko,
pozdierana, brudna
płaczu znowu blisko.
A na horyzoncie
ni żywego ducha,
żałość mnie przygniata
i jesienna plucha.

Znów zamykam oczy
widzę jasne światło,
błoto z kolan, łokci,
obmyć będzie łatwo.
Pozdierana skóra
kiedyś się zagoi
i jesień przeminie
wszak się wiosny boi.

W życiu są jesienie,
upadki i słoty,
bywa i samotność,
bywa brak ochoty.
I łzy czasem płyną
gęste jak ulewa,
grzech czarny jak błoto
w duszy się przelewa.

Ale nic to wszystko
nikłe to słabości,
bo na końcu czeka
Bóg pełen miłości.

Zawsze jest gotowy
nieba ci uchylić,
trzeba głowę podnieść,
warto się wysilić.

Taki miej optymizm,
zatroszcz się o niego,
a na twojej drodze
nie stanie nic złego.
A jeśli coś stanie
ominiesz, przeskoczysz,
armaty uśmiechu
na złość złu wytoczysz.

Z takiego podejścia
czerp uciechę czystą.
Bóg na ciebie patrzy
i jest optymistą!

W.3: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze złością

Marcin na to: **Zły pomysł**

Znalazłem kiedyś złość na chodniku
Niby nie robiła mi żadnego przytyku

Spokojnie leżała i się patrzyła
Po chwil, nawet się spoufaliła

Wypytuje, co tam u mnie
Grzeczna, miła, nie jak w trumnie

Biorę, myślę, co mi szkodzi
Może z problemów mnie wyswobodzi

Ale gdzie tam, to szaleństwo
Zaczęła brykać, podobieństwo

Zmuszać mnie do nerwów zaczęła
Złość moją duszę całą przejęła

I do każdego swe zęby szczerzy
Nie uszanuje nawet macierzy

I mnie podburza, dzień mi rujnuje
Nawet się jej, nie przypatruję

Tylko chwytam w pewnym momencie
Nie wytrzymuję, no i jest spięcie

Wydieram w całości, z jej korzeniami
Nigdy więcej złości, pozostaniemy sami

I do kosza, utylizuję
Precz ze złością, tak warunkuję

Złość się broniła, ale na nic słowa
Już wiem, jaka była przed chwilą jej mowa

Bez złości lepiej, wiem już że żyję
Czułość poklepię, złość odpędzę kijem

M.4: Uprzejmie proszę o słowo, związane z lękami

Wiola na to: ***

Zamykam okna i drzwi
i tak nie przyjdzie już nikt,
i tylko noc w progu śpi,
czeka by zbić serca rytm.

Poduszka utkana z łez
i kołdra zimna jak bies,
czekają na mnie stęsknione,
utulą nim we śnie utonę.

Lecz sen spokojny nie wraca
w koszmarach zmysły zatracam,
i nie wiem już - noc to, czy dzień,
bo koszmar jest wierny jak cień.

Nie pytaj mnie dokąd zmierzam,

bo lęk mi sekundy odmierza,
i nie patrz na mnie zdziwiony,
lęk został mi przydzielony.

On jest przez noc zaszczerpiony,
gryzie jak pies przyczajony,
I nie ma na niego sposobu,
zabiorę go z sobą do grobu...

W.4: Uprzejmie proszę o słowo, związane z pokorą

Marcin na to: **Pierwszy**

Był samcem alfa w stadzie
Pierwszy w każdej rozszadzie

Pierwszy w teorii zbytu
Oczekiwał ciągłego zachwytu

I tak pozwalał, albo negował
Sam się jednak nie stosował

I tak odgarniał, zasypywał
Miłym, czasami, ale bywał

I te znajome dalsze fakty
Ważne, liczą się kontakty

Jak tu zarobić, pokazać klasę
Jak zwiększyć tłok, oraz masę

Ale coś się kiedyś zmieniło
Zdarzenie, które go odmieniło

Zrozumiał sens działania świata
Boskie pochodzenie, i czym jest strata

Zmarła bliska mu osoba
Szok, i widok, w tych rozwodach

Kościół, i spowiedź wiele dała

Przyszła do niego wiara, nie pytała

Tylko ogrzała zimne serce
Już teraz wie, że chce więcej

Już teraz zna i się stosuje
Odnalazł sens, dobrze się czuje

Sens w służbie, pokornym wciąż trwaniu
Sens w życiu, a nie innych zmienianiu

I radzi sobie, w nowym życiu
Pierwszy, dumny, że pokora w użyciu

M.5: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze wspomnieniem udanego dzieciństwa

Wiola na to: **Jabłonka**

Zgarbiona jabłonka
z mych dziecięcych lat,
stoi niewzruszona,
choć ją zmęczył świat.

Karmiła mnie jabłkiem,
oparciem mi była,
gdy zdarłam kolano,
ze mną się smuciła.

Zgarbiona jabłonka
patrzyła z uśmiechem
gdy śpiewałam głośno
aż niosło się echem.

A kiedy motyle
goniłam z radością,
to ona listkami
machą z czułością.

Zgarbiona jabłonka
gałązką głaskała,
gdy byłam samotna

to się przytulałam.

Czasem się wspinałam
I patrzyłam z góry,
na dorosłych pośpiech
i świat ich ponury.

Zgarbiona jabłonka
ze mną pozostała,
siedzę czasem pod nią,
jakbym była mała.

Wspominamy razem
te minione lata,
pozostaną dzieckiem
aż do końca świata.

W.5: Uprzejmie proszę o słowo, związane z namiętnością

Marcin na to: **Czule**

Dwa te serca, przytulone
Tak namiętnie ogrodzone

Z drutu, który nie przepuszcza
Innych pragnień, niż rozpusta

Wynik zgrubień, i przechwałek
Tych polubień, złotych gałek

Tych poślubień, tu bez ślubu
Wariat, oraz łubu dubu

I się skręca szur ten wielki
I rozkręca, zapach butelki

Ile można, tak całować
Ile się przed życiem chować

Tylko w sobie tak zamknięci
Niewidoczni, cali zgięci

W sidłach namiętności, co zabiera
Odwrót, i rola konesera

Może lepiej, że się rozstali
Może lepsze życie tu dostali

Beznamiętnie pogodzeni
Z losem, całkiem niestrudzeni

Uczyć się życia od początku
Wiwatować, w rytm porządku

I nie chować, tego co ważne
Dostosowywać, kroki odważne

Bez namiętności inaczej trzeba
Dawka czułości się nie rozbiega

M.6: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze zdradą współmałżonka

Wiola na to: **Niewinna ona, niewinny on.**

Na środku życia jego i jej
spoczywa w grobie miłość.
Odeszła cicho jak piękny sen,
jakby jej nigdy nie było.

Niewinna ona, niewinny on
długo ją mordowali.
A kiedy wreszcie przyszedł jej zgon
winę na siebie zrzucali.

On to był winien jej samotności
i obowiązków nadmiernych.
A ona winna braku czułości
oraz posiłków mizernych.

I jeszcze innych grzechów i błędów,
wyliczyć nie byli w stanie.
Więc postanowił on, może ona,
znaleźć piękniejsze kochanie.

Ale kochanie piękniejsze było
zbyt nieprawdziwe i krótkie.
Pod koniec życia, oboje równo
pałali ogromnym smutkiem.

Dopiero wtedy przyszło olśnienie,
że miłość małżeńska, zdradzona,
nie tylko im żre jak rak sumienie
lecz echem się niesie zhańbiona.

Co ręką Swoją Bóg błogostawi
niech nikt nie niszczy swą ręką.
Bo jego życie, rodziny, bliskich,
stanie się podłą udręką.

I bywa czasem, że dzieci, wnuki
na drogę diabła wkraczają.
Szukając pseudo uciech, miłości
i z piekła już nie wracają.

W.6: Uprzejmie proszę o słowo, związane z ufnością

Marcin na to: **Krany w Raju**

Życie ciężkie, przerobione
Kolejny dzień, ucałować żonę

I do pracy, znów smutna nowina
Dodatkowe zadania, ale uśmiechnięta mina

I te podatki, większość zabierają
I te sąsiadki, zawsze obgadają

Po pracy człowiek nie wie jak się nazywa
A kolejna robotą, już go przyzywa

W domu zawsze wiele do zrobienia
Kolejne naprawy, unikanie cienia

Kolejne przeprawy, żona o coś krzyczy

Życie jak życie, nie potrzeba biczy

I rodzina, powoli do grobu się kładzie
I gdzie ten sens, w ciała rozkładzie

Pracować, aż człowieka pochowają
Pot ze skroni, jeszcze się naśmiewają

Ale ja mam ufność w Panu, wierzę że to ma sens
Zakosztowałem w boskim chlebie, proszę, oto kęs

Że to co na ziemi robimy, ma swoje odbicie
Wierzę, że w Raju, sami sobie kran naprawicie

M.7: Uprzejmie proszę o słowo, związane z pierwszym pocałunkiem

Wiola na to: **Nie zapominaj**

Czy jeszcze pamiętasz,
swoją pierwszą miłość
i to zakochanie
piękne jak wschód słońca?
Czy jeszcze wspominasz
to szaleństwo w sercu
i tę chwilę, która
miała trwać bez końca?

Czy myślisz czasami
o spojrzeniu w oczy
i o tym pragnieniu,
które się zrodziło?
I czy czujesz dotyk,
który dreszcz malował,
choć tak delikatny
działał z wielką siłą?

A ten pocałunek
subtelny i słodki,
co tak nagle spoczął
na ustach zdziwionych?
Czy czasami wraca

w snach bajkowych, czystych
w rozmyślaniach nocnych
niczym nie zmąconych?

Jakby płatek róży,
motyl albo chmurka
spoczął na twych ustach
wcale nie proszony.
Już się nie powtórzył
choć był idealny,
nigdy nie powrócił,
choć był wymarzony.

Więc nie zapominaj
o tamtym kochaniu,
i o pocałunku
co pierwszy zagościł.
Wszak on sam, jedyny
choć drżący i słaby
utorował dalszą
drogę do miłości.

W.7: Uprzejmie proszę o słowo, związane z rozgoryczeniem

Marcin na to: **Nic nie zastąpi czegoś**

Wieczny hulaka, z przyzwoitości
Albo i nie, zawsze pełno gości

Impreza, imprezą jest zasłaniana
Balanga, i tak do samego rana

Kobieta, to dla niego towar wymienny
Historia, i stan upojenia niezmienny

Trajektoria, i lot pikowy stały
Alegoria, i kanciarz z niego doskonały

Wymiary, na nich się zna do skutku
Rozmiary, i rozruchy w prawym udku

Przewroty, i fanaberie zwycięscy
Król życia, tacy jak on, męscy

I na końcu, stan ten jedynek
I przy końcu, nie żał mu dziewczynek

Przechodzi, w drugim świecie się rodzi
I widzi, choć w zasadzie niedowidzi

Ogień, co parzy jego duszę
Płomień, powód wiecznych uduszeń

Głowę, dałby, ale dlaczego
Rozgoryczenie, nie bierze się z niczego

M.8: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze śmiercią matki

Wiola na to: **Końca nie ma**

Wczoraj tuliłam cię do serca
a dzisiaj tylko patrzę z daleka,
powiedz mi synku, czemu się smucisz,
czemu od dawna na nic nie czekasz?

Drapiesz tę ranę, gryziesz się w sobie
cierpisz a blizny żalem okładasz,
a kiedy wstajesz ostatkiem siły,
ból tak ci ciąży, że znów upadasz.

Powiem ci synku - to niepotrzebne
ja ciągle jestem - bardziej niż byłam,
czuwam nad tobą, kocham cię, wspieram
wszystko zyskałam, nic nie straciłam.

Więc podnieś głowę i rozwiń skrzydła,
śmierć to nie koniec, to tylko droga,
ja już ją przeszłam, bólu nie czuję
jestem szczęśliwa w ramionach Boga.

Powiedz mi synku skąd to zwątpienie,
skąd ta niepewność i drzenie duszy?

Przecież nie tego ciebie uczyłam
kamień na sercu niechaj się skruszy.

Życie to tylko krótka migawka
ani się spojrzysz znów będziesz ze, mną,
Więc proszę ciebie, idź w stronę słońca,
zostaw za sobą straszną noc, ciemną.

Synku kochany, zamiast się dręczyć
ślij Panu iskry czystej modlitwy,
ja już wygrałam- świętuję w raju
ty musisz stoczyć te wszystkie bitwy.

Na zakończenie powiem ci synku,
że wcale nie ma końca żadnego,
jest tylko wieczność i czeka na nas,
więc ciesz się, raduj, chwal Boga swego!

W.8: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze spokojem

Marcin na to: **Próba nie boli**

Szum oceanu i piękna pogoda
Ty na plaży, leżysz jak kłoda

A niepokój, dalej daje o sobie znać
Wakacyjny klimat, nic tylko brać

Ale o pracy, myśli wciąż naglące
Jak Ci rodacy, chwile się parzące

I wątpliści, od których nie ma ratunku
Porządności, nie ma tutaj takiego gruntu

Spokój lubi za to żyzną glebę
Myślisz, mówisz, w sumie nie wiem

Jaka to ziemia odpowiednia i dostatnia
Interesuje Cię tylko, ta zapchana szatnia

I gotowość do kolejnej serii ponagleń

I stres, który jest przyczyną zmartwień

Pozory, na co komu one potrzebne
Te twory, i myśli ciągle rozbiegłe

A spokój, czeka, ciągle tu nietknięty
A myślisz, że ten rozdział, dawno już zamknięty

Dzieci wiedzą, bo ze spokojem się urodziły
A Ty, chciałbyś, ale inni już nim się znudzili

Więc nie chcesz być taki, jak jakieś dzieciaki
Obowiązki, to końca spokoju są te oznaki

Każdy je ma, ale nie każdy nimi żyje
W spokoju wychowani, spróbuj jak oni, na chwilę

M.9: Uprzejmie proszę o słowo, związane z narodzinami dziecka

Wiola na to: **Rodzi się dziecko**

Rodzi się dziecko
świętuje niebo
nie ma na świecie
nic wspanialszego!

Tańczą anioły
śpiewają kwiaty
wszechświat o życie
bardziej bogaty.

Gwiazdy się śmieją
chmury wirują
święci w niebiosach
to szczęście czują.

Rodzi się dziecko
nadzieja wstaje
wiara z miłością
siebie rozdaje.

Ptaki szybują

niosą nowinę
mamy na świecie
nową dziecinę.

Świetuj i ucztuj
błogosław głośno
ciesz się człowieku
jak nową wiosną!

W.9: Uprzejmie proszę o słowo, związane z zazdrością

Marcin na to: **Widoki nie napawają**

Siedział w piekle niespełniony
Nie miał tutaj dzieci, ani żony

Tak tu wielce osamotniony
Trzy wymiary, widok słony

I ten ogień, zewsząd bucha
I to strapienie, od ucha do ucha

Ponaglenie, praca ciężka
Przyrzeczenie, nie odpręża

Tylko tłok, i gorąc straszny
Zestaw błot, i widok rubaszny

Którego dotknąć się nawet nie da
Z którego nie będzie dobrego chleba

Jest ten upadek i upodlenie
Są tu demony, i zaistnienie

Ale nie jego, on dusza marna
W zazdrości się wije, otoczka czarna

Jak oni tam mają w tym Raju pięknie
Jak się tam bawią, całują namiętnie

A tutaj w piekle smażyć się muszę

I w dodatku ta zazdrość, zżera moją duszę

M.10: Uprzejmie proszę o słowo, związane z przyjacielem, który ciągnie na dno

Wiola na to: **Opowieść o przyjaźni**

słońce dziś zaszło za szybko
życie wygląda inaczej
pomiędzy żyć albo wypić
utknął przyjaciel i płacze

pomiędzy wczoraj a jutro
żadnego dzisiaj nie czuje,
i co się stało po drodze
sam tego nie pojmuje

bo przecież było tak lekko
uciekać w wódkę z problemem
bo przecież było tak prosto
w winie utopić cierpienie

sam diabeł kielich nadstawiał
gdy było nieznośnym życie
a gdy go złapał w swe szpony
bogiem mu stało się picie

zarzekał się, że nie musi
jak zechce to przestać może
lecz nawet nie spostrzegł kiedy
na bocznym znalazł się torze

stamtąd już trudno powrócić
znajomi wciąż z niego szydzą
diabeł z uciechą się pastwi
w rodzinie go nienawidzą

obleśny pijak i wstrętny
nie ma pieniędzy, honoru
a mógł mieć tak piękną przyszłość
nie wróci z bocznego toru

tak ludzie o nim gadali
brzydząc się wyciągnąć rękę
nie chcieli zobaczyć tego
że w gorszą pchają go mękę

mój przyjacielu kochany
wstań z kolan i podnieś głowę
choć życie ciężarem przygniotło
Bóg sprawi, że będzie nowe

obejmę Ciebie modlitwą
nie puszcze na dno z demonem
a chociażbyś troski mej nie chciał
tym większą dobrocią zapłonę

przyniosę ci dobre słowo
i ciepłej zupy naleję
utulę cię całą sobą
i niech świat że mnie się śmieje

bo przyjaźń nie kończy się wtedy
gdy zło chce zniszczyć człowieka
bo przyjaźń dał Bóg na po to
by dobrym być, kochać, nie zwlekać

W.10: Uprzejmie proszę o słowo, związane z wiernością

Marcin na to: **Pożądać z klasą**

Wierny swoim ideałom
Samemu sobie, i jest skałą

W takiej ozdobie, i dociekaniu
Podrzędnej kłodzie, i jej mniemaniu

Nie podda się człowiek, pełen wierności
Nie wyda sto powiek, z pożądliwości

Bo woli trzymać się siebie samego
Bo się zna, i ma radość z tego

Że jest, taki jak być powinien
Że wie, że niczemu nie jest winien

Człowiek wierny, do grobu pozostanie
Jeden na milion, czy mi się tak wydaje

Ale nie, jest takich ludzi sporo
Ale gdzie, nie wszystkich do zła biorą

Ale jak, i jego przekonanie
Taki znak, wierności pożądanie

M.11: Uprzejmie proszę o słowo, związane z wyróżnieniem za wyniki

Wiola na to: ...

Dostała medal, puchar i dyplom
i jeszcze prezesa uścisk dłoni.
Miała tę rację niezaprzeczalną,
że nikt osiągnąć jej nie dogoni.

Super wyniki oraz sukcesy
sprawiły, że się za lepszą miała.
A oprócz tego, spuchło jej ego,
zarozumiała, wyniosła się stała.

Puchar zardzewiał i medal zginął,
dyplom pożółkły myszy pożarły.
Prezesa uścisk wspomnieniem stał się,
plecy strudzone laską się wsparły.

Tyle są warte nasze sukcesy,
nagrody i wyróżnienia,
o ile zmienia nas to na lepsze,
bo dobro świat cały zmienia.

W.11: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem rozpaczy

Marcin na to: **Pościerane**

Patrzę, kobieta zrozpaczona
Płacze, krzyczy, jej ramiona

Chwila w dziczy, o co chodzi
Dlaczego tak wymowni ludzie młodzi

I jej zapłakane oczy
I jej myślenia nie przeskoczy

Podchodzę, pytam, może pomogę
A ona, żebyśmy popatrzył na jej nogę

Zdziwiony nie wiem o co chodzi
Może jej noga się jeszcze rozchodzi

A ona pokazuję plamkę
Mówi, po kawie, umysł zamknę

Mówi, że to nowa spódnica
Dwa tysiące, i taka stronica

Zapisana kawowym napojem
Nie ma po co żyć, bo życie znojem

A ja nie rozumiem, mówię, upierze
Przecież nie jest to martwe zwierze

Przecież nie jest to zepsuty minerał
Kelner ze stołu kawę pościerał

M.12: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze stratą miesięcznej pensji w kasynie

Wiola na to: **Hazardzistka**

Był czas, że miała wszystko
pozycję, faceta, pieniądze
lecz wrażeń wciąż było mało
i nowe rodziły się żądze.

Pieniądze to rzecz nabyta
czasem się trzeba zabawić
więc żądza hazardu wtargnęła
I trzeba było obstawić.

Wygrała a potem przegrała
tak koło się zatoczyło
raz było gorzko i smutno
a czasem się szczęściem kończyło

Przy drinku i towarzystwie
stwierdziła, że stawia wszystko
tak całą pensję straciła
rozpaczy była blisko.

A oprócz pensji pozycję
faceta oraz szacunek
i znikąd nie było pociechy
i znikąd nie nadszedł ratunek.

Nałóg to śliska sprawa
wyniszcza rozum człowieka
z hazardem walczyć nie sposób
gdy koło fortuny czeka.

Więc zanim zaczniesz to zawróć
kasyno omijaj z daleka
bo stracić wszystko jest łatwo
A dno na człowieka wciąż czeka.

W.12: Uprzejmie proszę o słowo, związane z docenieniem

Marcin na to: **Ośmielisz się?**

Miał trzydzieści lat i raka
Odpowiedź nie była jaka

Bo jak się pytali, jak się czujesz
On zawsze, sam to kiedyś poczujesz

To wieczne świata docenienie
To życia ciągłe pragnienie

Bo warto, jak często mówi
Rak tylko z długości życia kpi

Ale nie z jakości i docenienia
Ale nie dla przykrości się pojawienia

I tak przeżył, najwspanialsze chwile
Z rakiem, choć nie zawsze mile

Ale ma o czym opowiadać
Rak to nie wyrok, można go rozkładać

Na łopatki i siłę pokazywać
Nie zagadki, nie koniec zgadywać

A początek, codziennie jest nowy
Nie jak wrzątek, na gotowanie gotowy

Ten przyłodek, dobrej nadziei
Z rakiem czy bez, może nas ośmieli

M.13: Uprzejmie proszę o słowo, związane ze zrozumieniem na czym polega życie

Wiola na to: **Nie pytaj**

Nie pytaj na czym polega życie
bo to banalne pytanie
ja tylko wiem po co żyję
i co po życiu się stanie.

Nie pytaj - życie jest proste

więc idź z podniesioną głową
po drodze siej dobro i miłość
i nie rań celowo nikogo.

Nie pytaj - odpowiedź jest w tobie
nawet gdy ci to nie leży
kwitnij tam gdzie cię Bóg zasiadł
a inny przez ciebie uwierzy.

Nie pytaj - lecz skoro już pytasz
odpowiem ci jednym zdaniem :
życie polega na tobie
a żyć jest twoim zadaniem.

W.13: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem wstrętu

Marcin na to: **Okup**

Choroba dopadła, idę na stracenie
Wola odparła, pora na leczenie

Ale tabletki nie pomagają
Ale wywary też nic nie dają

Dopiero Szeptucha znalazła ratunek
Dała kropelki, taki poczęstunek

Wstrętne, od samego zapachu mdli
Mówi, dobre lekarstwo, pomoże Ci

No więc i trudno, tak spróbowałem
Okropność straszna, mam czego chciałem

Wizja rubaszna, od temperatury
Nie traktuj mnie poważnie, przecież to bzdury

Ale lekarstwo fakt, zadziałało
Pomimo wstrętu, odpuścić nie chciało

Wydarło chorobę mą z korzeniami
Teraz już wiem, że szczęście okupione wstrętami

M.14: Uprzejmie proszę o słowo, związane z odczuciem odrzucenia

Wiola na to: ...

Jeszcze wczoraj byłam
tym słodkim marzeniem
dziś stałam się tylko
gorzkim odrzuceniem.

I w żłości swojej
zapuszczam korzenie
już nie mówisz: kocham
czuję odtrącenie.

Zgubiłam własne imię
nazywam się cierpienie
w deszczu łez własnych moknę
i staję się wspomnieniem.

Ach! Gdybyś mógł raz jeszcze
obudzić swe pragnienie
lecz wiem, to niemożliwe
bo czujesz obrzydzenie.

I ja odtrącam siebie
bo winna jestem zdrady
i na występku podły
nie znajduję rady.

Więc niechże tak zostanę
z twym nieprzebaczeniem
kara najboleśniejsza
stać się odrzuceniem.

Takiej pokuty nie dość
za cios, co w serce dałam
nieopatrzny czynkiem
dwa życia złamałam.

W.14: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem wdzięczności

Marcin na to: **Wykręty niepoznane**

Dziękuję Ci mamó, tyle mnie nauczyłaś
W ciężkich chwilach, zawsze we mnie wierzyłaś

Pokazałaś, na czym polega odwaga
Czułość, i niedoceniana rozwaga

Bez Twoich rad, nie zaszedłbym daleko
Pomimo swoich wad, zawsze dostałem mleko

I duma, jak bardzo mnie doceniasz
Zaduma, kiedy powody radości zmieniasz

Jestem wdzięczy, za te wszystkie chwile
Z Tobą mamó, zawsze były miłe

Nawet gdy nerwy grały pierwsze skrzypce
Takie jest życie, bezcenne, nieliczne

Bo nie liczy tego czego Ci zawdzięczam
Bo nie krzyczy, kiedy Cię wyręczam

I będę Twoim dłużnikiem do końca
Bo pokazałaś mi wartość miłości słońca

M.15: Uprzejmie proszę o słowo, związane z poczuciem bezpieczeństwa

Wiola na to: **Spokojnie płynę jak rzeka**

Spokojnie płynę jak rzeka
Łagodnie podążam w dal,
spoglądasz na mnie z daleka
najbliższy - jedyny Pan.

Choć sztormy, wiatry i burze
ja zawsze bezpiecznie się czuję,

bo cała w Twojej boskiej naturze
modlitwą Cię obejmuję.

Spoglądasz wciąż na mnie łagodnie
przytulasz do Serca Świętego
i chociaż grzechami się dławię
wciąż kochasz, nie pytasz: dlaczego ?

Ja ufam bez lęku, bez granic
bezpiecznie przymierzam to życie,
i chociaż mnie mają tu za nic
miłością mnie karmisz obficie.

Bezpieczna jest droga do Ciebie
choćby świat cały się walił,
bo kochać Cię, to jak być w niebie
Tyś Sobą każdego ocalił.

Więc wdzięczność mi serce unosi
bo skrzydła jak orzeł dostałam
i o nic nie muszę już prosić
na wieki Ci zaufałam.

W.15: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem bezradności

Marcin na to: **Bez udawania**

On i ona, to małżeństwo
Takie zgodne, pokrewieństwo

Tak wygodne, aż do skutku
Masz świadomość, tych płuc tu

Co oddycha, i wtóruje
Co nie zdycha, pokazuje

I tak dzień, za dniem ich goni
I wiadomość w tej pogoni

Że zdradziła, ona jego
Że stwierdziła, dość kolego

Dość spokoju, i wytrwania
Będzie mania oszukiwania

I faktycznie, rogi rosły
Spontanicznie go poniosły

Lecz po fakcie, chciał ratować
To małżeństwo, nie się chować

Ale ona, tak uparta
Zakochana, noc rozdarta

Wyprowadziła się do złego
Kolegi, tak tu przystojnego

Co na wszystko miał ochotę
I wybrała, marną psotę

On z dziećmi, sam zostaje
W bezradności, nie udaje

M.16: Uprzejmie proszę o słowo, związane z mściwością

Wiola na to: **Nie tędy droga**

Ból zęzał jeszcze wczoraj
dziś żre - lecz już inaczej,
cierpiałam mękę krzywdy,
dziś on przeze mnie płacze.

Tak słodko smakowała
zemsta co skryła braki
ale w słodyczy serca
załęgły się robaki.

Myślałam: doznam ulgi
i wszystko się ułoży,
lecz otworzyłam furtkę
złu co się stale mnoży.

Złej lawy nie zatrzymam
on jej nie zatamuje,
mściwość jak rak nas zżera,
spokoju nie znajduję.

Jak z robaczywym sercem
żyć dalej, nie zwariować?
Jak spojrzeć sobie w oczy,
gdzie się przed sobą schować?

Odpowiedź jest banalna
nie wyleczę sumienia,
mściwość zasiałam w sobie,
sobie dałam cierpienia.

Ty nie idź taką drogą
gdy zemsty chęć się zjawi,
niech twoja mądra dusza,
złemu się przeciwstawi.

W.16: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem satysfakcji

Marcin na to: **Oczekiwanie**

Pisarz, co miał pomysłów wiele
I zaznajomieni jego przyjaciele

Czytali, co zostało napisane
Ale pisarz wiedział, że nie wszystko dograne

Czekał, na swoją idealną książkę
Która byłaby niczym wstążka

Która poruszyłaby duszę człowieka
A nie tylko tego, co na akcję czeka

Aż po latach pięciu pisania
Doczekał się, pięknego wyznania

Powiedziała koleżanka droga
Że tą nowość w sercu schowa

Idealna książka powstała
Pisarz wie, że satysfakcja nie mała

Ta porusza, książka sprawiona
Nie, nie zmusza. Dusza rozanielona

M.17: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem miłości do samego siebie

Wiola na to: **Lepiej pokochaj siebie na dobre**

Nie ma miłości bez przebaczenia
A przebaczenie z wnętrza pochodzi
Stań, popatrz głębiej, skup się i pomyśl
Pokochaj siebie, A co ci szkodzi?

Przestań zadręczać się tym co było
Wszystko minęło, nigdy nie wróci
Na tym polega ta właśnie miłość
By powstać z kolan, przestać się smucić.

Trzeba powrócić do punktu wyjścia
A ten punkt wyjścia to ty w zasadzie
Usiądź w spokoju i poukładaj
W głowie i w sercu, nie trwaj w nieładzie.

Na dobre siebie pokochaj lepiej
I nie przestawaj ani na chwilę
A kiedy zło cię zacznie dopadać
W pokoju serca nakarm motyle.

I nie zostawiaj pokoju serca
I tej miłości, która tam żyje
I niech ta łza ostatnia, najszczęsza
Na zawsze niechęć do siebie zmyje.

W.17: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem obrzydzenia

Marcin na to: **Z cyklu życia jeleni**

Był agresywny, zwykle po wódce
W domu awantury, tak tu po krótko

Nie te bzdury, ważne spełnienie
A dla niego, tylko upojenie

Na trzeźwo, wiecznie niezadowolony
Krytykował wszystko, Bóg to zabobony

Żona, już po tylu latach
Dobrze wiedziała, że jest szmata

Takie życie, obrzydzone
Przez wandala, jednym tonem

Wandal duszę, jej rozszarpał
I odległość szybko złapał

Wybawienie, przyszło w śmierci
Ta wątroba, to nie śmieci

Jak przygoda, nowe życie
Znalazła spokój, ciszę w bycie

I sąsiada, też bez żony
Inny świat, odnowiony

Życie nie pachnie już obrzydzeniem
Wszystko zależy z jakim jeleniem

M.18: Uprzejmie proszę o słowo, związane z poczuciem winy

Wiola na to: **Budowla**

W ciemnej budowli bez ścian i okien
omiatam przestrzeń błędzącym wzrokiem.

Duszno i pusto, choć pełno strachu
tchórza nie mogę znieść już zapachu.

Wyjść stąd nie zdołam, bom uwiązana
sama przez siebie na mrok skazana.
Taplam się w czerni, oddycham winą
zła i nieszczęścia jestem przyczyną.

I tak mijają lata kolejne
bagażu winy z pleców nie zdejmę.
Bo nie potrafię bólem zgnieciona
wolności skrzydeł wczepić w ramiona.

Wolną swą wolę w ciemność kieruję
i nieustannie winna się czuję.
Zła i głupoty dałam zbyt wiele,
żale najcięższe w sumieniu miałem.

Razu pewnego do mej budowli
wkradł się promyczek światła cudowny.
Z nim przyszła łaska, której pragnęłam
i do niej ręce swe wyciągnęłam.

Łaska za rękę poprowadziła
dała mi poznać, że Bogu miła.
Tak w sakramencie spowiedzi świętej,
wszystkie me winy zostały zdjęte.

Bo najzwyczajniej Bóg nam wybacza
choć pojęcie ludzkie przekracza
to Miłosierdzie nieskończoności.
Oddajcie Panu swe ułomności!

W.18: Uprzejmie proszę o słowo, związane z samodyscypliną

Marcin na to: **Sens w pracy**

Był na ogół roztrzepany
Jak kaliber, rozjechany

W starej, nieczyszczonej broni

Chociaż mówił, jak nie my to oni

I tak właściwie to działało
Brak nawyków, przebierało

I tak właściwie się strąciło
Dla chęci życia, odnowiło

Znalazł ukojenie w codziennej modlitwie
Bez odpuszczania, jak jakiejś sitwie

Bez sprzedawania, tylko wyciszenie
I z Bogiem słowem się połączenie

Miało to odbicie duże
Jego zmiana, i podróże

Do wnętrza siebie, zaskutkowały
Teraz już nie jest w obowiązkach mały

Dyscypliny mu tu nie brakuje
Wypracowanej, modlitwie dziękuje

Nie wycofanej, która zostaje
I sensu życia człowiekowi dodaje

M.19: Uprzejmie proszę o słowo, związane z dumą

Wiola na to: **Nie puści duma człowieka**

Usiadła duma na ławce
nad życiem się zadumała:
co by to było z człowiekiem
gdybym go pokochała...

I usiadł człowiek tuż obok
piękne ma oczy i dłonie,
dom własny, odwagę, klasę
duma z miłości już płonie.

Człowiek ma pracę wspaniałą

i osiągnięcia ogromne,
duma wpatrzona jak w dzieło
już kocha go nieprzytomnie.

Człowiek ma wszystko co trzeba,
choć braków też nie brakuje
lecz duma kocha człowieka
wartością przy nim się czuje.

I człowiek dumę pokochał
więc trzyma ją blisko siebie,
i kiedy nie przesadzają
to jest im razem jak w niebie.

Nie puści duma człowieka,
człowiek ją trzyma kurczowo,
choć czasem mają się dosyć,
kochają się wciąż na nowo.

W.19: Uprzejmie proszę o słowo, związane z niepewnością/obawą

Marcin na to: **Futro co pasuje**

Ten mężczyzna, darowany
I ten przykład, tutaj zmiany

Że złowrózy, będzie jutro
Jak w podróży, na to futro

Ta obawa, ciągle w sieci
Coś rozsypie w tej zamieci

Że to życie, będzie gorsze
Że wiadomość, może droższe

Albo umrze ktoś znajomy
Albo inne zabobony

I ta nerwa, ręką szarpie
I Minerva, nie na papie

Ktoś tu jednak sprawę zmienia
To ten efekt przytulenia

Do dziewczyny tej z przeszłości
Starej, ale pięknej miłości

Z zagranicy, tak wróciła
I go pięknie przytuliła

Jakoś wizerunek, test
Zmiana, i już piękniej jest

Już nie boi się co jutro
Bo jest dziś, i to futro

W końcu tak jest założone
Futro pięknie, ozłoczone

M.20: Uprzejmie proszę o słowo, związane z osamotnieniem

Wiola na to: **przedwiośnie**

a u mnie cicho
nie ma miejsca
na hałas i zgiełk
i niepokój
wszystko mi wyszło bokiem
jest spokój
wyglądam
przez okno
pięknie
ptaki szybują
kwitną kwiaty
poza tym
nic mnie nie łączy
z tym światem
pewnie myślisz, że jestem
samotna
sterczę w tych oknach
patrzę w dal
lecz tu gdzie nie ma

już nic
siebie mam
śnieg już dawno
nie prószy
a jednak czasem
z zimna
poruszy się motyl
i zapłaczę żałośnie
jest przedwiośnie
a może to już maj
odejść
samotności
trwaj

W.20: Uprzejmie proszę o słowo, związane z hojnością/chęcią dawania

Marcin na to: **Nie zważając na...**

Był biedny, ale dawał od siebie
Potrzebującym, nie tym w niebie

Tylko tym co na ziemi piekło mają
Zanim się do reszty, zagrzebają

I tak stawiał, sobie cele
Każdy dzień, spędzony w kościele

Poza pracą, na budowie
Charytatywność, o nim powie

Że wymaga, ale się stara
Że poświęca, nie jednego dolara

I los, co nie był dla niego łatwy
Stracił bliskich, te boskie kontakty

Pozwalają mu, żyć pełnią życia
I świadomość, która nie podlicza

Dobro wróciło, dnia pewnego
Piękna kobieta, z sercem do niego

Zawitała, dobrocią skuszona
I została, rozweselona

Teraz razem, spełniają tradycję
I pomagają, nie zważając na fikcję

M.21: Uprzejmie proszę o słowo, związane z serdecznością

Wiola na to: **Serdecznie**

Serdecznie się uśmiecham,
to nie jest wielki wyczyn.
Serdecznie cię pozdrowię,
bez żadnych ważnych przyczyn.
I słowa powiem również
serdeczne, co mi szkodzi?
Serdecznie mi odpowiesz,
bo tak się dobro rodzi.

Serdecznie powspominam
twój uśmiech, dobre słowo.
Serdecznie cię otoczę
modlitwą wyjątkową.
A kiedy się zasmucisz
i zaczniesz wątpić w siebie,
serdecznie cię przytulę
i ja uwierzę w ciebie.

Serdeczność - proste dobro
gdy świat się komplikuje,
napełnij nią swe serce,
niech nowy dzień buduje.

W.21: Uprzejmie proszę o słowo, związane z zarozumiałstwem

Marcin na to: **Smak**

Wiewiór, tak tu zostawiony
Rozpowiada, na cztery strony

Że ma najpiękniejszego orzecha
Że te inne, toną w grzechach

A jego, taki wspaniały
Orzech, wręcz doskonały

Tylko nie można zobaczyć
Bo wiele to może znaczyć

Takie niezdarne dotykanie
Takie orzecha przekładanie

Więc tylko Wiewiór może patrzeć
Orzecha głaskać, albo zatrzeć

Ale się stało, coś ciekawego
Dla wiewióra, wręcz tragicznego

Orzech, a taki był wspaniały
Spleśniał, jak jego ideały

Nadaje się już do wyrzucenia
A Wiewiór wie, że orzech każdego zmienia

O ile działa jak należy
Smakuje, nie tylko młodzieży

M.22: Uprzejmie proszę o słowo, związane z poczuciem zranienia

Wiola na to: **Czy wiesz kochana**

Czy wiesz kochana
wciąż myślę o tobie,

o tym co było,
co jeszcze nadejdzie,
i z każdą chwilą
kiedy tak rozmyślam,
wierzę, że miłość
nigdy nie odejdzie.

I chociaż teraz
siedzę znów samotny,
zmęczony życiem,
pracą, codziennością,
głodu nie czuję,
nie ma też zwątpienia,
bo ty niezmiennie
karmisz kobiecością.

I wiesz kochana
znów ci wybaczyłem
te wszystkie słowa
w pośpiechu zadane,
jak rany klute,
szarpane i cięte,
nic nie zostało
we mnie zapisane.

Czy wiesz kochana
że ranić tak umiesz,
ból, który dajesz
jest nie do zniesienia
ale dla ciebie
wytrzymam to wszystko,
bo stale spełniasz
najgłębsze pragnienia.

Czy wiesz kochana,
że moje cierpienie,
co dzień za rękę
z miłością się włóczy
lecz wyszkolony
rany dzielnie znoszę,
ciebie ranienia,
nikt już nie oduczy.

W.22: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem nadziei

Marcin na to: **Kazanie**

Bóg tak zaplanował świat
Żeby nadzieją karmić od lat

Młodych, kiedy wszystko rozumiemy
I starych, kiedy wiele już umiemy

Pokazuje wschód nam słońca
Mówi, ciemność nie do końca

Nie ma tak, że trwa przez czasy
Wszystkie, nie płoną przecież lasy

Zawsze jest ktoś, kto przeżyje
Zawsze dusza jakaś utyje

Dlatego zwiedzać musisz świat
I cieszyć się wschodem, jak za młodych lat

Bóg tak to sprawia, i nie zostawia
Bóg tak to daje, że się nadaje

I rozświecła nadzieją zostawione
Nawet jeśli już opuszczone

Ręce, i miejsce przebywania
W podzięce, ręce do składania

I jedno słowo, które zostaje
Bóg sam, nadzieją się staje

M.23: Uprzejmie proszę o słowo, związane poczuciem ciekawości

Wiola na to: **Jestem ciekawa**

Jestem ciekawa
dokąd pędzi świat

i kiedy wreszcie
koniec nadejdzie
jak długo katem
będzie bratu brat
i kiedy miłość
do mnie tobie przejdzie.

Jestem ciekawa
gdzie noc gwiazdy kładzie
gdy dzień się skrada
i słońce wychodzi
i kto będzie pierwszy
w tym całym nieładzie
uśmiechem najczulszym
mi ranek osłodzi.

Jestem ciekawa
o czym myślą ludzie
gdy stoją w kolejkach
do rozrywek pustych
i jak to się żyje
w tym duchowym brudzie
gdy się nie powstrzyma
człowiek od rozpusty.

Jestem ciekawa
jak umiera motyl
i jak rodzi kwiatek
swe pączki na wiosnę
i jestem ciekawa
jeszcze i poza tym
czy ty przeczytałeś
me listy miłosne.

Jestem ciekawa
jeszcze wielu rzeczy
bo znak zapytania
zapisał się w głowie
i chociaż ciekawość
życia nie uleczy
to może ktoś bajkę
mi chociaż opowie...

W.23: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem nieprawidłowości

Marcin na to: **Spowiedź (gotowy)**

Czuję się, nieprawidłowo
Oderwany od życia, niegotowo

Druzgocąco, trzeba sprzedać
Albo mania, się odniedać

Jak zespolić, to stracone
Jak pozwolić, na zrobione

Rozdzielenie, takie wąskie
I stracenie, obowiązkiem

Cała ta niepewność sroga
Nieprawidłowość, nie moja noga

Podstawiana dla zasady
A może brakuje mi ogłady

W rozochoceniu, co jeszcze zostało
Ale żeby coś zmienić umiało

W tym stanowieniu, do czego prowadzi
I dlaczego świat mi tak wadzi

A ksiądz na to odpowiada,
Jest jedna, świadoma zasada

Modlitwa która bariery burzy
Te w człowieku, jak się niebo chmurzy

Będzie Ci odtąd towarzyszem
I zrozumiesz, świat tych zliczeń

I doświadczysz, czystej głowy
Będziesz zespolony, i gotowy

M.24: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem zawstydzenia

Wiola na to: ...

Powiedz, co więcej mi potrzeba
gdy siedzę sama w cieniu gruszy
fiołkowe pole, błękit nieba
cóż więcej może mną poruszyć?

Powiedz dlaczego krzywo patrzysz
chcesz mnie prostować narzekaniem
przecież to twój, nie mój teatrzyk
ptaki śpiewają, skończ gderanie.

Bardzo mi wstyd jest lecz za ciebie
przed gruszą, słońcem, aniołami
czy ty nie widzisz cudu świata?
czemu chcesz mącić go mrokami?

Mówisz, że jestem jak stuknieta
wciąż pisze wiersze, tańczę, śpiewam
lecz ktoś powiedział: będziesz święta!
Więc nigdy za nic się nie gniewam

Usiądź koło mnie pocuj wdzięczność
nie każ mi wstydić się za ciebie
rozprostuj skrzydła, podnieś głowę
wnieść się nad słabość, ponad siebie.

W.24: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem otuchy/podniesieniem na duchu.

Marcin na to: **Nie zdanie, a czyn**

Podnieść na duchu
Ducha straconego
To nie otucha
Nie mieć nic z tego

Bo widzisz jak rośnie
Jak cieszy się szczęściem

Dojrzewa radośnie
Nie jest już spięciem

I tak zostaje
Jak dźwigiem podniesiony
I tak się przydaje
Patrzeć na obie strony

Wypatrywać
Co podnieść, jeszcze za co
Przekonywać
Że zawsze zapłącą

Podzięką i uśmiechem
Takie sprawowanie
Bo gdy życie grzechem
Bezplodne nasze czekanie

I tak zostaje
Status dźwiga, uznanie
I się przydaje
Nie tylko Twoje zdanie

M.25: Uprzejmie proszę o słowo, związane z poczuciem wolności

Wiola na to: **Wybieram dobro**

zdawało się, że zima nie minie
oszronione myśli,
lodem skute serce
i nic więcej,
tylko
każdej nocy dziurę w brzuchu wiercę
by już zamknęła me oczy
lecz życie wciąż się toczy jak głaz...

zbyt wiele słów
wychodzi z moich ust na raz
i o nie się potykam,
czasem znikam na dłużej
a czasem porastam kurzem

jak nieciekawa książka,
bywa - łamię się, jak krucha gałązka...

nic to wszystko,
wiem, że wiosna blisko
choć jestem jej daleka jak Marzanna, co czeka na śmierć
lecz nie boję się chcieć wolności
i gdy snuję się jak cień
ona i mnie otuli ciepłym powietrzem,
powłokę niewoli w pył zetrze
choć dziś boli jak koszmar sen...

a przecież wolność to ja
gdy nie wybieram zła,
dopóki toczy się gra, wygrywam
gdy odkrywam dobro w sobie,
w was,
gdy zbieram się z kolan
co dnia, by wstać i siać uśmiech i modlitwę a czasem podać łzami nieugięty czas...

Więc wybieram dobro, bo tylko wtedy jestem wolna jak ptak.

W.25: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem antypatii

Marcin na to: **Życzenie Boga**

„Ktoś” był bardzo rozedrgany
W antypatię tak ubrany

I do Boga te pretensje
Że nie lubi, tak intencje

Szczere, ale opadają
Bo tego Boga dobrze znają

A przynajmniej „Ktoś” tak sądzi
Z Bogiem tu się nie urządzi

Antypatia, bo jest drogi
I podstawia wszystkie nogi

Antypatia, Bo jest stary
I pochowane ma dolary

Antypatia, bo jest chłodny
I przez niego chodzę głodny

Antypatia, bo jest szczery
I za dobre ma maniery

Antypatia, bo wypada
I Boga na półkę wkłada

I ostatnia, tak wysnuta
Antypatia, bez drugiego buta

Jak więc żyć, „Ktoś” zapyta
Jak przy Bogu się tak znika

A ja mam na to powodów siedem
Będąc Jego życzeniem, numer jeden

M.26: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem znudzenia/nudy

Wiola na to: **Nudziara**

Wstałam wcześniej już zmęczona
Ech! Nie wierzę w żadne cuda!
No bo w lustrze znowu ona -
- blada, chuda - ale nuda!

Znów tak samo myję zęby
i makijaż powtarzalny.
i do pracy znów w te pędy,
by tam spędzić dzień banalny.

Nudny ten kierowca, który
wlecze się jak ślimak zwykły.
Nudna pani co wysyła
temu panu uśmiech nikły.

Nudne dzieci z plecakami,

co do szkoły wolno człapią.
I ci ludzie co jazgoczą
i bez przerwy gębą kłapią.

W pracy znowu dzień marudny
wszystko źle i nie w porządku.
Mówię wam jakie to nudy!
końca nie ma, ni początku.

Wszystko nudne, gdzie tu uciec,
gdy dokoła nudą wieje.
Mówią, że mam ładny uśmiech
lecz się nudzę gdy się śmieję...

Kiedy płaczę też się nudzę
I gdy jem te same dania.
Nudzę się gdy z kimś rozmawiam
i gdy sąsiad mi się kłania.

Świat jest nudny, nie do wiary!
Chyba sama w to nie wierzę.
Niech ktoś zrobi czary-mary
I tą nudę już zabierze!

Lecz ta nuda nie odejdzie
jestem na to już za stara.
Z resztą, może się przedstawię?

Emma Smętna von Nudziara.

W.26: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem czułości

Marcin na to: **Zawodowstwo**

Ktoś wpuścił czułość do wodociągu
I narobił w domach przeciągu

Ludzie pili i nie wiedzieli
A czułość w nich, skąd ją wzięli

I tak zadziałała, jaka szkoda

I tak się tu miała, jedna przeszkoda

Że darowane, a jednak ujęte
Że sprawowane, dalej tu zgięte

Bo ludzie zmianę zauważyli
I tyle czułości, gromem uderzyli

Przecież to szkodzi podobno na nerki
I nie sięga się już tyle po butelki

Detoksy, odtrucia, od czułości racja
Bo ile można, jak na wakacjach

Tylko po wszystkim uświadomili sobie
Że całkiem szczęśliwi byli w tym czułym powodzie

No więc petycja, dajcie czułość w wodzie
Tak jak była, konstytucja na przeszkodzie

Bo zbyt czuły naród, staje się miękki
A ma być hardy, pełen udręki

M.27: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem rozentuzjzmowania/entuzjizmu

Wiola na to: -

Unoszę się ponad ziemię
dziś nawet czas mnie nie ściga.
Włączone światło zielone,
choć żółte w głowie wciąż miga.

Entuzjazm dmucha mi w plecy
i lata za mną – szalony!
Choć z mroku w noc stale wpadam,
lot taki nie jest stracony.

Rozwijam skrzydła, a niech tam!
Mogę jak Ikar znów spadać.
Lecz nim uderzę o ziemię,
wszystkiemu sens umiem nadać.

Latania bać się nie będę
w burzy i nocy złowrogiej.
I innym skrzydła naprawię,
entuzjastycznie – bo mogę!

W.27: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem marazmu/apatii

Marcin na to: **Uwierzcie**

Marazm dzisiaj, w polityce
Już strajkują te ulice

Niezadowolone te zawody
Polityczne, nowe zwody

Że się nie da, że za dużo
Że się przegra, nogi służą

Do tej pracy, nie kopania
Nie wyzywania tu od drania

A ten zwykły człowiek stoi
I się umrzeć z głodu boi

Jak nie zmieni się na świecie
Docenienie, pracy, wiecie

Na zawodach, w dobrobycie
Żyją inaczej, wciąż w zachwycie

A ten biedak, tu na roli
Się przeskoczyć znów pozwoli

Ale mina, dość już tego
I przyczyna, wspaniałego

Może zmieni się coś nareszcie
Bo polityk powiedział, uwierzcie

M.28: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem strachu

Wiola na to: **Strach**

I czemuż to niepokój
targa moją duszę
i rozpościerają skrzydła
jak nietoperz czarny?
Czy będąc w ręku Boga
bać się czegoś muszę?
Wszak jestem Jego dzieckiem
nie jakiś pył marny.

Im dłużej w strach się gapię
tym większe ma oczy
i gdy go nasłuchuję
to wrzeszczy okrutnie.
Więc już się nie oglądam
kiedy za mną kroczy
i milczę, chociaż podły
wszczyna ze mną kłótnie.

Odwracam się z uśmiechem
-strach tego nie znosi
mój Anioł Stróż pod skrzydło
zagarnia mnie śmiało.
Sama pogodność ducha
pod niebo mnie wznosi
a strach? Cóż, sam odleciał
kto wie jak to się stało...

W.28: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem zachwyty

Marcin na to: **Porządkowy**

Jedna dusza, znaleziona
Się porusza, tak oclona

Wątpliwości, jakie sporo
Wyważenie, ważną porą

I oclenie, co się styka
Weź zapytaj, botanika

I w zachwycie, tym do Boga
Ciągła moja, to osłoda

Że tak styka, i próbuje
Że przytyka, gdy żałuje

Że rozumie, gdzie zostanę
Że otwieram, nową bramę

I w zachwycie, łez pogodna
I przeżycie, rzecz wygodna

Choć tu stuka, nie żałuję
W duszy swojej, porządkuję

M.29: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem pewności siebie

Wiola na to: **Pewność niepojęta**

Wiem, w którą stronę idę
i wiem, że nie zboczę z tej drogi
a jeśli zapragnę zawrócić
to skarć mnie Boże drogi!

Mam pewność niepojętą,
że wiem co czynić trzeba
gdzie inni rzucają kamienie
tam ja dam kromkę chleba.

Mam niepojętą pewność,
że wygram z tej przyczyny
bo tam gdzie sieją zawiść
tam ja odpuszczam winy.

A jeśli moja pewność
stanie ci belką w oku
tym bardziej nakłoń ucha

i nie odwracaj wzroku.

Nikt z apostołów, świętych
nie znalazł by się w niebie
gdyby pewności nie miał
i wierzyć przestał siebie.

Tak więc do góry głowa
bracie i siostró miła
niechaj cię Bóg prowadzi
w twojej pewności siła.

W.29: Uprzejmie proszę o słowo, związane z odczuciem chaosu i zamieszania.

W.30: Uprzejmie proszę o słowo, związane z poczuciem minimalizmu i uporządkowania

Marcin na to: **Pytanie**

Był on kiedyś, zamieszany
W sobie samym, potargany

No i smutne, ceregiele
Jego życie, nie w kościele

Tylko tycie, emocjami
Taki chaos, między nami

Taki natłok, musi spadać
Jaki chaos, się rozpadać

I wykwintnie, myśli ostro
W tym chaosie, co wyrosło

Tak po głosie, już poznane
Tylko czy będzie, rokowanie

Jest możliwość, ale jaka
Druga strona, nie wariata

Odmierzona, niech się strzeli

Zróbmy tak, by inni widzieli

Marcin na to: **Odpowiedź**

I się spotkał tak z człowiekiem
Co porządek, mieszał z mlekiem

Co obrządek, mu pokazał
I niedzielą, się wykazał

Że pobożność, wyliczona
Że ta trwożność, złe ramiona

Że dostojność, lubi chęci
Ciszę taką, bez pamięci

Minimalistycznie, zbierać
Nie że widok, i kariera

Nie że balet, tak nad środki
Miłości w wierze są ośrodki

I go wiara, zatrzymała
W ciszy dusza, już wzrastała

Druga moneta, strona powiedz
W Twoich dłoniach, jest odpowiedź

M.30: Uprzejmie proszę o słowo, związane z uczuciem bycia niezrozumianym

Wiola na to: **Zrozum**

Nie buduj w sobie muru
nawet gdy brak zrozumienia
gdy cięży brak empatii
gdy wyjść nie umiesz z cienia.

Nie stawiaj krętych schodów
do serca zranionego

nawet gdy wieje chłodem
i brak kogoś dobrego.

Nie szukaj zrozumienia
lecz się rozejrzyj za człowiekiem
co w samotności, niekochaniu
wyciągnij rękę- on będzie lekiem.

A gdy co smutno jest, żałośnie
zrozum, że wszystko kiedyś przejdzie
Im więcej dobra wokół rozdasz,
tym piękniej słońce w tobie wzejdzie.

Zrozumieć życie, ludzi, siebie-
- to jest zadanie ostateczne
przejdź przez tą drogę, przemódl, wytrwaj
potem już będzie szczęście wieczne.

Zakończenie

Emocjonalne, trochę banalne, wyszły z nas słowa czasem genialne.
Ktoś może powie: raczej fatalne! Nieosiągalne i niejadalne.

Wyszły z nas słowa miłe/nie miłe. Dały wrażenia i dały siłę. Dały światełko i klapsa dały. Oby się
dobrym ziarnem zasiały.

Ktoś skrytykuje, ktoś podsumuje, ktoś coś przemyśli i to poczuje. Ktoś inny przejdzie z
obojętnością, A ktoś zapłonie do słów miłością.

Długo pisane, z serca wyrwane, bywa po nocy też nieprzespanej. Marcin potokiem upłynął
słowa, mnie od pisania bolała głowa.

I tak naprawdę o czym tu gadać? Pora już kończyć, buty zakładać. Iść w dalszą drogę, słów
nowych szukać, do drzwi kolejnych, czas nam zastukać.

Ty przyjacielu, skoroś nas czytał, z naszą emocją ześ się przywitał. Niech Ci się słowa poukładają
i co dzień nową energią dają.

Nic chyba więcej dodać nie zdołam. Dzięki, że jesteś! Tak Ci zawołam.
Rozwijaj skrzydła, leć z aniołami.
Do zobaczenia między wierszami...

Wioletta

Spis treści:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 7.

Wstęp: Marcin z Frysztaka

Zakończenie: Wioletta Bogatek

Kontakt do autorów:

Wioletta: wioła.boga@gmail.com

Marcin: szulif@gmail.com

"Teksty zamieszczane w niniejszym tomiku należą do autorów.

Kopiowanie, przedrukowywanie, bądź wykorzystywanie całości lub ich fragmentów bez zgody właściciela praw autorskich zabronione !

Naruszenie praw autorskich podlega karze przewidzianej w kodeksie karnym oraz dzienniku ustaw.

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 roku z późniejszymi zmianami.

Wszelkie prawa zastrzeżone ! "